Rok III. Poznań, 1 marca 1935 Nr. 3

POBUDKA SOKOLA

ORGAN DZIELNICY WIELKOPOLSKIEJ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMN. SOKÓŁ

Adres Redakcji i admin.: Poznań, Wały Zygm. Aug. 10 - Tel. 50-68 - P K O 206.002

Motto: Z kart dziejów naszej przeszłości uczmy się wysnuwać wskazania na przyszłość. Er.

UDZIAŁ SOKOLSTWA W WALKACH O WYZWOLENIE POLSKI*)

Ocena zasług, jakie ta, czy inna warstwa społeczna, organizacja, czy jednostka położyła przy odzyskaniu naszej niepodległości, należy do historji. Ona, na podstawie dokumentów, wydobędzie zasługi na światło dzienne i sprawiedliwie zważy je na szali dziejowej.

Nie znaczy to jednak, że o zasługach tych należy obecnie milczeć. Przeciwnie, właściwe i zgodne z prawdą oświetlenie zdarzeń, w których się brało udział, jest pożądane i konieczne. O ile przecenianie swych zasług, a tembardziej przypisywanie sobie zasług urojonych lub nie swoich, jest godne potępienia, to jednak przemilczanie ich zupełne nie może być uważane za dobre, gdyż pomaga powstawaniu fałszywej opinji w społeczeństwie. Dotyczy to szczególnie organizacyj społecznych. Nowowstępujący członkowie powinni być uświadamiani o dawniejszej działalności i zasługach organizacji, ponieważ w ten tylko sposób można utrzymać ciągłość tradycji, która ma tak wielki wpływ na życie i rozwój organizacji.

I dlatego, choć rola sokolstwa w wywalczeniu niepodległości była już niejednokrotnie poruszana na łamach „Przewodnika", przypominanie jej jest niezbędne, aby nowi członkowie „Sokoła" mogli poznać tę kartę z życia sokolego, jaką sokolstwo słusznie szczycić się może.

W chwili wybuchu wojny tragizm położenia Polaków ujawnił się w całej swej grozie. Jako poddani stron wojujących, mu-

---

* Za zezwoleniem autora przedrukowano z „Przewodnika Gimn. Sokół" nr. 12 r. 1934.

sieli oni pod przymusem walczyć między sobą. Kierowała ich tam nietylko konieczność, lecz i własne rozdwojenie.

Nie tu miejsce na rozważania, po czyjej stronie była wówczas słuszność; dość stwierdzić, że trzeba mieć bezwzględną część i szacunek dla tych, co z dobrą wiarą, dla miłości ojczyzny, po tej, czy innej stronie frontu,krew swą i życie nieśli w ofierze.

Społeczeństwo polskie w zaborze niemieckim, prowadząc od szeregu lat wytężoną walkę z zaborczością germańską, uważało Niemców za najgorszych wrogów polskości i opowiedziało się bez wyjątku za walką przeciw nim. Nie było ono jednak w stanie uzewnętrznić swego stanowiska podczas wojny, gdyż silne i bezwzględne rządy niemieckie do tego nie dopuszczały. Jedyną formą tego uzewnętrznienia było porzucanie szeregów niemieckich przez licznych żołnierzy Polaków, którzy oddawali się w niewolę francuską, tam zaś czynili usilne starania o możność wstąpienia do szeregów i walczenia przeciw Niemcom.

Sokolstwo zaboru niemieckiego swego przeciw-niemieckiego nastawienia również ujawnić w czasie wojny nie mogło.

W zaborze rosyjskim opinja społeczeństwa nie była tak jednolita, jak w zaborze niemieckim, lecz olbrzymia większość społeczeństwa za największych, nieprzejednanych wrogów Polski uważała także Niemców; sokolstwo w całości opinję tę podzielało. Z drugiej jednak strony wystąpienie czynne po stronie Rosji, która u siebie również gnębiła objawy polskości, nie mogło być popularne. Dlatego też próby stworzenia legjonów polskich po stronie rosyjskiej nie mogły żadną miarą znaleźć szerszego oddźwięku w społeczeństwie, tembardziej, że biurokracja rosyjska czyniła ze swej strony wszystko, aby legjonom odjąć charakter polski. Sokolstwo, jako organizacja, żadnego udziału w tworzeniu legjonu puławskiego nie brało, dość liczne jednak jednostki z pośród sokolstwa wstąpiły do tego legjonu na własną rękę.

W tych warunkach sokolstwo w zaborze rosyjskim działalność swoją w czasie wojny musiało ograniczyć do obrony ładu i porządku społecznego podczas zamieszek wojennych. Wszędzie zatem, gdzie istniały gniazda sokole, stanęły one do pracy w „Komitetach" i „Strażach obywatelskich", i dzięki nim organizacja tych straży przeprowadzona została szybko i sprawnie. Komendantami straży byli przeważnie prezesi lub naczelnicy gniazd. W Warszawie komendantem był prezes Związku dh. Stanisław Popowski.

Sokolstwo zaboru rosyjskiego wstępowało także do legjonów ,utworzonych w ówczesnej Galicji; naogół doznawało wielu trudności ze strony władz okupacyjnych. W okupacji niemieckiej wszelkie zebrania sokole był jak najsurowiej wzbronione, aż do czasu proklamowania przez Austrję i Niemcy rzekomej „niepodległości Polski", t. j. do końca roku 1916. W okupacji austrjackiej były one tolerowane, lecz otoczone baczną opieką policyjną, przyczem wielu sokołów, którzy oparli się przystąpieniu

sokolstwa do legjonów, wysłano z Polski do obozów dla internowanych.

Inaczej rzecz się miała w zaborze austrjackim. Koło polskie w parlamencie wiedeńskim oświadczyło się już na drugi dzień po wypowiedzeniu wojny za Austrją, opinja zaś społeczeństwa oświadczenie to poparła. W połowie sierpnia koło sejmowe, złożone z posłów do parlamentu i sejmu krajowego, postanowiło utworzyć Naczelny komitet narodowy, jako najwyższą władzę narodową dla Polaków pod zaborem austrjackim i powołać legjony polskie do walki po stronie Austrji.

Jednak i w Naczelnym komitecie narodowym i w opinji społeczeństwa ścierały się dwa poglądy na wystąpienie po stronie Austrji. Jedni uzależniali to wystąpienie od gwarancyj, jakie Austrja złoży w sprawie polskiej, inni parli do takiego wystąpienia bez względu na jakiekolwiek gwarancje. Ta rozbieżność opinji wpłynęła decydująco na losy dwóch tworzących się legjonów polskich, zachodniego i wschodniego.

Legjon zachodni, utworzony w Krakowie, złożył przysięgę na wierność cesarzowi Austrji, Franciszkowi Józefowi, przesięgę, nie wspominającą ani słowa o Polsce i nie dającą żadnej gwarancji, że sprawa polska zostanie przez Austrję rozstrzygnięta w myśl pragnień polskich. Do legjonu zachodniego wstąpiło sokolstwo z całej Galicji zachodniej w bardzo pokaźnej liczbie. Sam Kraków dostarczył 988 druhów, a cały nieomal 2-gi pułk legjonu składał się z sokołów; podstawą formacji jazdy polskiej — ułanów Beliny — był krakowski „Sokół" konny.

Inne koleje przechodził legjon wschodni, formowany we Lwowie. Składał się on prawie wyłącznie z sokołów oraz „Drużyn Bartoszowych" i „Drużyn strzeleckich" w ogólnej liczbie około 5 000 ludzi. Wobec rozbicia przez Rosjan wojsk austrjackich i marszu na Lwów, legjon w dn. 20 sierpnia opuścił to miasto i po dłuższej tułaczce znalazł się w Mszanie, gdzie zażądano od niego złożenia przysięgi wojskowej. Takiej jednak przysięgi, jaką złożył legjon zachodni i jaką składało w całej Austrji pospolite ruszenie, legjoniści złożyć nie chcieli, tembardziej, że stanowisko Austrji w sprawie polskiej było bardzo dwuznaczne. Gdy starania sekcji wschodniej Naczelnego komitetu narodowego o zmianę roty przysięgi nie odniosły skutku, władze legjonowe zawiadomiły o tem legjonistów, pozostawiając im samym decyzję składania przysięgi lub wystąpienia z legjonu. Olbrzymia większość legjonistów, zdecydowanych na poniesienie ofiary krwi za Polskę, nie widziała racji walczenia za sprawę austrjacko - niemiecką, wobec czego przysięgi odmówiła i wystąpiła z legjonu, a tem samem legjon wschodni został rozwiązany. Decydując się na ten krok, legjoniści wiedzieli, że ściągnie on na nich prześladowanie i szykany ze strony władz austrjackich, a także niechęć tej części społeczeństwa, która, mimo wszystko,

wierzyła w dobrą wolę Austrji. Mimo to, nie cofnęli się z drogi, jaką wytknęło im ich poczucie narodowe.

Jednak część legjonu wschodniego z Józefem Hallerem, komendantem „Stałych drużyn sokolich“ na czele, przysięgę złożyła i w połączeniu z częścią legjonu zachodniego utworzyła II brygadę legjonów, która zdobyła sobie następnie miano „Żelaznej brygady“.

Znacznie swobodniej, niż pod zaborami, mogło wypowiadać się i działać sokolstwo polskie na emigracji. Tam też ujawniło się w całej pełni oblicze sokolstwa.

W samym początku wojny bardzo doniosłą dla sprawy polskiej rolę odegrał „Zachodnio-europejski związek sokołów polskich“, mający siedzibę swego zarządu w Paryżu. Do Związku tego należeli w znacznej liczbie górnicy polscy z francuskiego zagłębia węglowego, którzy pracowali dawniej w Westfalji i Nadrenji, a więc zachłanność niemiecką znali bardzo dobrze. Dlatego też stosunek sokolstwa zachodnio - europejskiego do stron wojujących był zgóry określony, i zarząd Związku na posiedzeniu w przeddzień wybuchu wojny nie potrzebował zastanawiać się nad „orjentacją“, lecz jedynie nad sposobem ujawnienia swych dążeń. Postanowiono zawiązać komitet, werbujący z pośród sokołów i kolonji polskiej we Francji wolontarjuszów do walki z Niemcami w szeregach armji francuskiej. Komitet ten, początkowo ściśle sokoli, rozszerzono, nadając mu cechę ogólnopolskiego; weszli doń Wacław Gąsiorowski, prezes sokolstwa, Jan Danysz, znany uczony, oraz przedstawiciele kolonji polskiej.

Napływ ochotników był znaczny. Stawili się w dużej liczbie sokoli z naczelnikiem Związku, Edmundem Wiwegerem i prezesem gniazda Barlin, Kazimierzem Trzebiatowskim, na czele; nie brakło młodzieży polskiej, znajdującej się wówczas we Francji, ani też potomków emigrantów polskich z 1830 i 63 roku. W dniu 25 sierpnia 1914 r. pierwsza partja, w sile 180 ludzi, udała się na przeszkolenie do Bajonny, w cztery dni potem druga partja, 250 ludzi, do koszar w Quenilly. Wobec miljonowych armij, walczących po obu stronach frontu, garstka ochotników polskich nie mogła zaważyć na szali wojny. Lecz swoją odwagą, zapałem, wreszcie krwią, tak ochotnie przelaną po stronie Francji, zdobyła ona uznanie narodu francuskiego dla Polski i utorowała drogę stworzenia następnie „Armji polskiej we Francji“.

Silny i ożywiony duchem narodowym, Związek sokołów polskich w Ameryce, wskutek sprzecznych i bałamutnych wieści, nadchodzących z Polski, przez dłuższy czas w początkach wojny nie mógł powziąć decyzji, po której stronie stanąć mu należy. Zjazd sokoli w Buffalo, w początkach sierpnia 1914 r., uchwalił jedynie, że sokolstwo podda się bezwzględnie rozkazom Rządu narodowego, a za taki uzna ten rząd, jaki zostanie uznany przez sokolstwo w kraju. Tenże zjazd postanowił złożyć Prezydentowi

Stanów Zjednoczonych i ambasadorom w Waszyngtonie memorjał w sprawie niepodległości Polski i gotowości sokolstwa do walki o tę niepodległość. Memorjał taki dnia 10 lutego 1915 r. wręczyła Prezydentowi Wilsonowi delegacja sokola, która w odpowiedzi otrzymała oświadczenie, że gdy Ameryka zostanie powołana do udziału w rokowaniach pokojowych, starać się będzie, aby Polsce wyświadczono sprawiedliwość. Było to pierwsze jasne i stanowcze uznanie praw Polski, wypowiedziane przez głowę potężnego państwa.

Wieści, nadchodzące z Polski, coraz częstsze w miarę rzekomych zwycięstw głosy niemieckie, żądające aneksji ziem polskich, a szczególniej postępowanie państw centralnych w okupowanej Polsce i zawarcie przez nie traktatu brzeskiego, stanowiącego nowy rozbiór Polski, przekonały społeczeństwo polskie w Ameryce, że sprawa Polski może być pomyślnie rozwiązana tylko w wypadku zwycięstwa koalicji. To też w kwietniu 1917 roku, na zjeździe sokolim z udziałem Ignacego Paderewskiego i reprezentantów innych organizacyj polskich, zapadła uchwała, wzywająca do tworzenia armji polskiej do walki z nawałą niemiecką. A gdy wkrótce potem, w czerwcu, rząd francuski ogłosił dekret o tworzeniu armji polskiej we Francji, sokolstwo w Ameryce otworzyło biura werbunku do tej armji. Werbunek dostarczył armji polskiej około 28 tysięcy żołnierza, z czego przeszło trzecią część stanowili sokoli. Pierwszy pułk armji polskiej składał się wyłącznie z sokołów. Stanął on pierwszy na ziemi francuskiej i pierwszy poszedł w bój za ojczyznę.

Armja polska we Francji, stawiając nas w szeregach koalicji, pozwoliła nam w następstwie zająć miejsce przy stole obrad pokojowych i bronić tam naszych słusznych praw.

Koniec wojny światowej nie przyniósł jednak spokoju skołatanej Polsce. Bezpośrednio po ustąpieniu Austrjaków, zajmują Lwów i Galicję wschodnią Ukraińcy. Społeczeństwo polskie organizuje obronę; bierze w niej czynny i wydatny udział sokolstwo. Za walki o Lwów sztandar „Sokoła-macierzy“ został udekorowany odznaką „Orląt“.

Następują z kolei walki w Wielkopolsce, której Niemcy nie chcą opuścić. Zdawna już „Sokół“ wielkopolski do walki się przygotowywał, tak, iż, jeszcze przed wybuchem rewolucji w Niemczech, w samym Poznaniu przeszło 2.000 ludzi pod komendą „Sokoła“ jest gotowych chwycić za broń. Po wybuchu rewolucji tworzy się w Poznaniu „Straż obywatelska“, na której czele stają sokoli: naczelnik Związku, Juljan Lange, druhowie Władysław Kulczycki, Karol Rzepecki i inni. Takie straże, najczęściej również pod komendą sokołów, tworzą się w całej Wielkopolsce. W dniu 27 grudnia, na skutek prowakacji niemieckiej, wybucha powstanie, w którem główną rolę odgrywa „Straż obywatelska“, wyrzucając w ciągu kilku dni Niemców z Poznania, a następnie, po dłuższych walkach, z całej Wielkopolski.

Doniosłą również rolę odgrywa „Sokół" w powstaniach i plebiscycie na Górnym Śląsku. Stanowi on tam straż ochronną przeciwko bojówkom niemieckim, rozbijającym wiece polskie, zapewnia swobodny dostęp do urn plebiscytowych staje się wreszcie kadrą wojsk powstańczych.

W czasie najazdu bolszewickiego sokolstwo stanęło w całości do obrony ojczyzny. Zdolni do broni wstąpili w szeregi armji ochotniczej, starsi i słabi — do „Straży obywatelskiej", ochraniającej składy materjałów wojennych i strzegącej ładu i spokoju. Przeszło 20% wszystkich członków „Sokoła" poszło do boju; „Straż kolejowa" była prawie całkowicie obsadzona przez sokołów. Druhny poświęciły się pracy sanitarnej na froncie i w szpitalach, nierzadko nawet tworzyły oddziały „Straży obywatelskiej".

* * *

W Warszawie, na Nowem Bródnie, wznosi się skromny pomnik, poświęcony: „Pamięci druhów sokołów i tych mieszkańców Nowego Bródna i Pelcowizny, którzy życie swe złożyli za Polskę czasu wojny". Na pomniku widnieje 17 nazwisk druhów z gniazd warszawskich, którzy padli na polu chwały podczas inwazji bolszewickiej. Czy wiele takich pomników mamy w Polsce i czy nie należałoby, aby każde gniazdo zdobyło się, jeżeli nie na pomnik, to przynajmniej na uwiecznienie w swej sokolni imion tych swoich druhów, którzy z tej, czy innej strony frontu, w czasie walk o wolność ojczyzny życie swe ponieśli w ofierze?

Michał Terech.

O MATERJAŁY DO HISTORJI SOKOLSTWA WIELKOPOLSKIEGO

Artykuł druha Michała Terecha daje nam asumpt do ponowienia na tem miejscu ogłoszonego swego czasu apelu do przesłania do Sekretarjatu sokolego dla Komisji historycznej materjałów, dotyczących udziału sokołów wielkopolskich w oswobodzeniu ziem zachodnich, szczególnie Wielkopolski, a pozatem w ogólnym naszym ruchu wolnościowym. Oczekujemy tedy opisów nietylko bezpośredniego udziału druhów w walkach na froncie od Ponieca przez Zbąszyń, Czarnków do Rynarzewa i Nakła w r. 1919, lecz i epizodów takich, jak wydostanie się z wojska pruskiego, jak działalność członków zarządów gniazd w drugiej połowie roku 1918 i t. d. A że praca nasza sokola była zawsze przygotowywaniem umysłów i mięśni do walki o wolną Polskę, pożądane będą również materjały, przedstawiające przygotowywania te — zakonspirowane przed oczyma policjantów pruskich — w jasnem świetle. Zależeć nam zatem musi na danych, dotyczących utworzenia w roku 1905

przez druha Ignacego Bereszyńskiego z Herne (Westfalja) tajnej organizacji „Dąbrowski“, spajającej kierowników organizacji sokolej na wychodźtwie (o czem nadmienia wydana z okazji 50-lecia Sokolstwa wielkopolskiego broszura „Sokół wielkopolski w dążeniu do niepodległości“ na str. 37), — na danych o ruchu „drużyniackim“ z r. 1912-14, o akcji skupywania karabinów przez druhów śp. Karola Rzepeckiego i Ant. Wysockiego na początku wojny.

Bardzo mało względnie żadnych szczegółowych danych nie mamy o udziale sokołów w ruchach powstańczych w takich środowiskach sokolich, jak na południu Wielkopolski Ostrów i Ostrzeszów (druh A. W. Wodniakowski), jak Gniezno, Witkowo i Września, jak Inowrocław, — choć ogólnie wiadomo, że organizacja sokola w ruchach tych wybitny brała udział, że ona, obok b. żołnierzy z wojska niemieckiego, poczęści także b. sokołów, stanowiła trzon i kadrę wojska polskiego, tworzącego się samorzutnie celem wypędzenia wroga i dania wyrazu woli ludności polskiej jako poparcia żądań Komitetu Narodowego w Paryżu w sprawie zachodnich granic Rzeczypospolitej.

Nie chodzi tu o ambicję jednostek, ani nawet o ambicję Sokoła jako organizacji, wywodzącej się z tradycyj powstańczych, — ale o sprawę daleko ważniejszą, a mianowicie o prawdę historyczną.

Wiemy przecież wszyscy, jak silne są tendencje, zmierzające do umniejszenia roli tego jedynego czynnika, który przyczynił się do wyzwolenia nas z pod jarzma pruskiej, germańskiej niewoli. Czynnikiem tym jest głębokie samopoczucie narodowe, ogarniające wszystkie warstwy obywateli ziem zachodnich Rzeczypospolitej. Samopoczucie to różniło się i różni do dziś dnia bardzo od tego, co jest istotą socjalizmu polskiego, chełpiącego się, że on jedynie i wyłącznie jest twórcą i realizatorem polskiej myśli niepodległościowej. Stąd Wielkopolska i Pomorze, stąd cały b. zabór pruski, okrzyczane były przez tychże socjalistów jako domena skrajnego materjalizmu i, bodajże nawet, pruskiego lojalizmu. Nie mogli oni zrozumieć tych ideałów, którym myśmy hołdowali i tych metod walki o wolność, których myśmy używali.

Kiedy więc wreszcie nadeszła upragniona przez całe pokolenia chwila, podatna do wywalczenia wolności, i Wielkopolanie pragnienia swe i marzenia, przez cały czas niewoli żywe, wreszcie urzeczywistnili, — wówczas te właśnie czynniki poczęły „robić historję“, by ratować swą opinję. W „historji“ tej starano się udowodnić, że idea niepodległościowa została do Wielkopolski wniesiona zpoza niej, że wolność nasza nie jest zasługą **n a s z ą**, lecz tych czynników, które przed powstaniem Polski Odrodzonej ziem naszych zachodnich nie znały, a czę-

ściowo wręcz ich się wyrzekały, choć na tych właśnie ziemiach stała kołyska Polski historycznej, choć tu właśnie zrodziła się idea państwa polskiego.

Sokolstwo wielkopolskie — nazywamy tak całe Sokolstwo w przedwojennem państwie niemieckiem dla tego, że w stolicy Wielkopolski była siedziba jego władz centralnych — cała jego działalność i historja, będąca jednym ciągiem bezustannej, nieprzerwanej walki z wrogiem pruskim, — walki, której powstanie wielkopolskie było tylko ostatecznym etapem, jest najlepszem zaprzeczeniem fałszów, jakie przez dziesiątki lat szerzono o naszych ziemiach zachodnich właśnie w tych kołach, w których panowała wszechwładnie ideologja socjalistyczna, przeciwstawiająca się ideologji narodowej. Dlatego szczegółowe opracowanie historji naszego Sokolstwa, a zwłaszcza jego udziału w ostatnim akcie, który wywiódł nas wreszcie z niewoli, uważamy za wielki obowiązek, jaki wypełnić należy dla dania świadectwa prawdzie. Bez historji naszego Sokolstwa nie będziemy mieli pełnego obrazu historji ziem zachodnich Polski, jej walki o połączenie z całą wielką resztą wolnej Rzeczypospolitej.

I dlatego to właśnie, widząc w szkicu historycznym druha Michała T e r e c h a zrozumiałe zupełnie braki, dotyczące naszego udziału w walkach o wyzwolenie Polski, zanosimy do wszystkich druhów, którzy w jakikolwiek sposób — czy to jako organizatorzy, czy też uczestnicy walk — brali udział w wielkiem dziele oswobodzenia, by zechcieli nadsyłać nam wszystkie materjały, stojące w związku z tem dziełem.

Materjały prosimy nadsyłać pod adresem: Sekretarjat sokoli, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10 — dla Komisji historycznej.

TADEUSZ POWIDZKI.

WSPOMNIENIA SOKOLE

Było to w roku... lecz poco pisać datę, gdy siwizna pokrywa skronie, — dość, że było to: bardzo, bardzo dawno, — za czasów studenckich w Krakowie. Nie znając jeszcze miasta, błądziłem po ulicach pra-starego grodu, wchłaniając z pamiątek dawnej sławy, nastrój przeszłości... Zastanawiałem się nad naszą niewolą i wtedy zaczęło się wkradać do duszy zwątpienie.

I raptem, na ulicy Sławkowskiej, doleciał mnie śpiew:

...Bartoszu, Bartoszu
Oj nie traćwa nadziei,
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi!...

Szło jakieś wojsko... od szeregów i od pieśni biła moc, tężyzna i wiara w lepszą przyszłość, — szli sokoli...

Te karne zastępy, rytm pochodu, i ta pieśń budziły uśpione nadzieje, wzywały do czynu.

Tegoż dnia wstąpiłem do Sokoła...

* * *

„Zlot Grunwaldzki".

Na Błoniach pod Krakowem — tłumy Sokołów, jak kwiatów na łące... brak jeszcze tych najdroższych, najbardziej prześladowanych — rodaków z zagranicy. Wreszcie, orkiestry



Prezydjum Zlotu w Berlinie w dniu 17. II. 35. w chwili otwarcia; 1. nacz. dz. Wlkp. dch. Kasprzakówna, 2. zast. nacz. dz. Wlkp. dh. Rutkowski.

zagrzmiały: „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę!"... Idą Sokoli z Warszawy, przedostali się przez kordony wrażych placówek, zmylili czujność szpiegów moskiewskich, — przybyli, by świętować rocznicę Grunwaldu i zadokumentować, że dla nas... niema granic! *)

Entuzjazm rośnie, weterani naszych powstań łzy mają w oczach, sypią się kwiaty, ktoś płacze, ktoś błogosławi szeregi...

---

*) 215 druhów, 56 druchen — przybyło z Warszawy.

Wreszcie i w Wilnie dzień sokoli zajaśniał. Na zboczach Bekieszowej i Trzykrzyskiej panowała złota jesień, ogród po-Bernardyński wprost tonął w blaskach słońca.

W dniu 9-ym września 1906 r. Sokół Wileński organizował pierwsze popisy. Policja, nieufnie „wilkiem patrząc" na nieznane jej mundury sokole, — nie wiedziała co robić... aresztować? pisać protokóły i donosy? — czy udawać ślepego? „czort znajet!" boć to, tak zwane: „Wolnościowe czasy"...

Sokół Wileński otwarty oficjalnie w 1906 roku przystąpił energicznie do pracy: do Komitetu powołano ś. p. dr. Czarkowskiego jako prezesa, dr. F. Świeżyńskiego na wiceprezesa, L. Perkowskiego na sekretarza, dr. Dmochowskiego na skarbnika, St. Jarockiego na naczelnika, oraz 9 członków zarządu.

Jako naczelnik tego młodocianego Gniazda, pamiętam zapał młodzieży, rwącej się do ćwiczeń sokolich, te iskry entuzjazmu w oczach, gdy padała komenda polska...

Marzono o Niepodległości, wojsku, — o tej sile, dla której dziś „ościenne nacje" ofiarowują nam przyjaźń, a nieżyczliwe narody z nami się liczą.

W dniu otwarcia Sokoła w Wilnie liczyliśmy 5 plutonów w sile 125 ludzi.

ST. JAROCKI,
Naczelnik Sokoła w Wilnie.

„SOKÓŁ POLSKI" W AMERYCE

(Oficjalny organ Sokolstwa Amerykańskiego.)

Po świętach doszły nas grudniowe numery (49, 50, 51) tygodnika amerykańskiego sokoła. Dużych rozmiarów gazeta, której treść dowodzi, jak wielką i sprężystą jest tamtejsza organizacja sokola. W numerze przedświątecznym ślą życzenia dla wszystkich swych drużyn i Przewodnictwo Związku i Redakcja Sokoła: „byście radość swą mierzyli ilością pokonanych zwycięzko przeszkód" oraz dzielą się z nimi nadesłanym z Ojczyzny opłatkiem, wzywając, by opłatek ten „spotęgował w duszach uczucie łączności z Macierzą". — Pod portretem Jego Eminencji ks. kard. Hlonda czytamy i jego życzenia i uznanie dla wielkiego Pielgrzymstwa — wychodźtwa, które „zrodziło się z dziejowego bólu, a dziś jest czynnikiem wielkości i znaczenia zmartwychwstałej Ojczyzny". Artykuły: „Pójdźmy wszyscy do stajenki", kolendy i liczna poezja doborowa wprowadzają czytelnika w nastrój świąt Bożego Narodzenia, a na pierwszej stronie widniejące Boże Dziecię w żłobku błogosławi małą rączką — kornie schylonym polskim wychodźcom.

Sokolstwo Amerykańskie rozpoczęło na wielką skalę ofenzywę celem zdobycia nowych członków — wielki „kontest werbunkowy", który trwać ma do 1 maja 35 r., a który ma na celu rozpowszechnienie wielkiej idei sokolej wśród szerokich warstw Wychodźstwa polskiego. Z komunikatów i sprawozdań w tygodniku umieszczanych dowiadujemy się, że wśród gniazd trwa prawdziwy wyścig pracy werbunkowej, które z nich największą uzyska liczbę członków nowych, które z nich najlepiej przysłuży się organizacji, zdobywając nagrody i honorowe wyróżnienia. Gniazda żeńskie (które rozwijają dużą działalność, jak o tem świadczy osobny dział w tygodniku pod tytułem: „Dział Soko-

lic") walczą o zdobycie sztandaru sokolego z Polski, ufundowanego przez Sokolice z Bydgoszczy. Okręgi objeżdża „Naczelna Organizatorka" wiceprezeska Związku druchna Korpantowa, wizytując gniazda tak męskie jak i żeńskie, wszędzie przemawiając w gorących słowach, witana z entuzjazmem. — W niektórych gniazdach wręczono jej przy powitaniu zamiast bukietu żywych kwiatów — bukiet z „aplikacji" nowych członków.

O wielkim swoim sukcesie donosi gniazdo 88 w New Britain, Conn — które zakupiło bardzo korzystnie wielki gmach na Sokolnię, wartości 250 tys. dol. — za 35 tys. dol. w gotówce. W zbieraniu funduszu tego dopomagały bardzo gorliwie i Sokolice. W dniu poświęcenia Sokolni odbył się bankiet na 800 osób dla przybyłych nawet z dalekich stron druchen i druhów, a w ostatnich tygodniach przesunął się kilkunastotysięczny tłum zwiedzających tę nową Sokolnię. Po uroczystościach poświęcenia, tak donosi dalsza korespondencja z gniazda tego, nastał teraz okres pracy sokolej, tej codziennej, powszedniej, ale bynajmniej nie cichej. — Sokolnię na nowo ożywiają swym gwarem młodzież i sokolęta i drużyny ćwiczące — na zbiórkach swych i ćwiczeniach, a starsi znów w wieczornych godzinach na zebraniach i pogadankach towarzyskich.

Dalej dowiadujemy się, że w Polsce przebywa ks. dr. Stanisław Lisewski, kapelan okręgu VI z South Bend. Ind., odbywa swe dalsze studja na Uniwersytecie Jagiellońskim, przygotowując się do objęcia w Ameryce katedry polskiej kultury na uniwersytecie „Notre Dame". Ks. kap. Lisewski opisuje w artykule „Piękna uroczystość w Zakopanem" udział swój w wielkich popisach gimnastycznych gniazda w Zakopanem, wyrażając uznanie dla gniazda tego. Sokolstwo amerykańskie przygotowuje się do naszego Zlotu Słowiańskiego w Warszawie; dowodzą tego komunikaty Naczelnictwa, z których widać, że są w toku przygotowania techniczne, a Przewodnictwo Związku zakontraktowało już okręt, na którym sokola wycieczka wyruszyć ma do Polski.

Stronę ideową Sokolstwa podkreśla cały szereg artykułów z działu „oświatowo-kulturalnego", jak ks. Lisewskiego „o wychowaniu ideowem, o polskiej młodzieży we Francji, „Świetlane błyski" i wiele innych, jak również i poezje, a między innemi rozrzewniający wiersz druha Bogusławskiego „o krzyżach mogilnych tych, co krwią swoją dla nas Polskę zdobywali". Dla dziatwy swej „Sokół Polski" w Ameryce przynosi co tydzień osobny dział p. t. „Głos Sokoląt" i „Ognisko harcerskie", jako redaktor tego działu nie podpisuje już ogólnie kochany „Dziadzio Jacenty" — ś. p. druh Stanisław Osada, tak dobrze znany i Sokolstwu w Polsce. Redaktorem Głosu Sokoląt jak i całego tygodnika jest druh Wasilewski. Z działu dla młodzieży korzystać powinny i nasze drużyny młodzieży — źródło tam nieprzebrane opowiadań i gawęd, a wszystkie nacechowane troską o jaknajlepsze wychowanie w ojczystym duchu tej wielkiej rzeszy dzieci polskich, które tam, w tem morzu obczyzny, bez opieki zginąćby mogły dla Polski na zawsze. W artykule „Krwawe karty z historji szkoły polskiej" wyczuć można doskonale tą troskę druha Redaktora o sokolęta amerykańskie. Artykuł ten — to wspomnienia z lat niewoli, z lat strajku szkolnego dzieci wielkopolskich i pomorskich — kiedy to katowane i bite przez pruskiego nauczyciela — pacierza w obcym języku mówić nie chciały. Autor, kończąc wspomnienia, stawia pytanie, czemu o tem wspomina — bo „walka o duszę polskiego dziecka — nie zakończona". Wprawdzie są i na ziemi amerykańskiej polskie szkoły, lecz nie wszędzie — i za mało ich. Ogromna ilość dzieci wynaradawia się pod wpływem obcym. Autor wzywa rodziców, a zwłaszcza matki, aby nie pozwoliły zamerykanizować swych dzieci, bo tam, gdzie niema szkół polskich, tam mogą być elementarze, książki polskie i gazeta polska, tam nauczycielką może być matka, która w domu swoim wspólny codzienny

pacierz po polsku odmawiać winna. A jako przykład świecić mają te wielkopolskie matki, które, łzy roniąc nad skatowanemi dziećmi swemi — równocześnie do bohaterskiego zachęcały je wytrwania.

Wczytawszy się w te wieści z za morza nasuwa się myśl radosna, że SOKOLSTWO POLSKIE W AMERYCE DOBRZE SIĘ ZASŁUGUJE OJCZYŹNIE. H. R.

Z KRONIKI SPORTOWEJ

Druhowie narciarze z sekcji z Zakopanego odnieśli w ubiegłym miesiącu wielki sukces, zajmując w maratonie narciarskim, w biegu na 50 klm. o mistrzostwo Polski wszystkie czołowe miejsca. Bieg rozegrano w ramach „święta zimy" w Krynicy, wśród ciężkich warunków wskutek śnieżycy i wichury. Zwyciężył pewnie dh. Władysław Czech (Zakopane) w czasie 4 g. 44:47, 2. dh. Zdzisław Motyka (Zakopane) 4 g. 47:55, 3. dh. Juljan Motyka (Zakopane) 4 g. 54:52, 4. Gabryś (S. N. „Wisła"), 5. Mamcarz (S. N. „Wisła").

W dniach 1 i 2 lutego rozegrano w Zakopanem zawody o mistrzostwo Zw. Sokolstwa Polskiego. Również i te zawody odbyły się w bardzo ciężkich warunkach, spowodowanych śnieżycą i wichurą. Przy skokach na Krokwi musiano wskutek szalejącej wichury skrócić rozbieg, to też uzyskiwano znacznie krótsze skoki niż zwykle. Tytuł tegorocznego mistrza Związku zdobył dh. Franciszek Mrowca z Zakopanego z notą 446,2, 2. dh. Stanisław Wawrytko z Zakopanego 424.5, 3. dh. Józef Bursa z Zakopanego 420.7, 4. dh. Stefan Molewicz (Nowy Targ) 399.6, dh. Józef Pyzowski (Nowy Targ) 391 pkt.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki: Bieg 16 klm. — 1. dh. Stanisław Wawrytko (Zakopane) 1 g. 16, 2. dh. Fr. Mrowca (Zakopane) 1 g. 16:18, 3. dh. J. Motyka (Zak.) 1 g. 16:35, 4. dh. Zd. Motyka (Zak.) 1 g. 17:12, 5. dh. J. Bursa (Zak.).

W skokach do kombinacji: 1. dh. Fr. Mrowca (Zak.) 207.5 (skoki 31 i 31 m.), 2. dh. Stefan Molewicz (Nowy Targ) 200.1 p. (29 i 31), 3. dh. J. Bursa (Zak.) 189.7 (21 i 28), 4. dh. Franciszek Marduła (Zak.) 189.7 (26 i 29), 5. dh. Stan. Wawrytko (Zak.) 184.5 (23 i 27).

W otwartym konkursie skoków: 1. dh. Fr. Mrowca (Zak.) 200.6 (34 i 40), 2. dh. Roman Serafin (Zak.) 197.8 (36 i 31.5), 3. dh. Fr. Marduła (Zak.) 192.7 (29 i 40).

W biegu zjazdowym: 1. dh. Fr. Mrowca 1:24, 2. dh. J. Bursa 1:27, 3. dh. Tokarz (Lwów) 1:28, 4. dh. Władysław Czech (Zak.) 1:29, 5. dh. Międzybrodzki (Lwów) 1:34.

W Przemyślu odbyły się w dniach 1 i 2 lutego doroczne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w hali. Tytuł mistrza Polski w pchnięciu kulą zdobył dh. Tilgner z Poznania wynikiem 14.27 m. przed Hoffmannem z poznańskiej Warty, który pchnął kulę 13.27 m. W skoku wdal z miejsca dh. Tilgner zajął trzecie miejsce 2.825 m. W punktacji męskiej Sokół poznański uzyskał 6 pkt., Sokół Macierz Lwów 5 pkt. W punktacji kobiecej Sokół — Bydgoszcz uzyskał 1 punkt za czwarte miejsce dh. Książkiewiczówny w skoku wdal — 4.49 m.

Ładny sukces odniosła sekcja ciężko-atletyczna z Inowrocławia na mistrzostwach poznańskiego okręgu w podnoszeniu ciężarów w niedzielę 17 lutego. Mimo tego, że druhowie z Inowrocławia z powodu trudności finansowych nie przyjechali do Poznania w pełnym składzie, zajęli oni w ogólnej punktacji pierwsze miejsce po raz trzeci z rzędu zdobywając 10 pkt. przed „Sztekkerem" i „H. C. P.". W wadze koguciej zwyciężył dh. Fl. Matuszewski 307.5 kg.; w wadze lekkiej dh. Pawiński 347.5 kg.; w wadze średniej zwyciężył dh. Kabaciński 352.5 kg. podczas gdy trzecim był dh. Wolewiński 330 kg.

Nasi poznańscy pięściarze przygotowują na 16 i 17 marca wielki międzynarodowy czwórmecz pięściarski z udziałem również i krajowych zawodników. Jest to impreza zakrojona na wielką skalę, organizowana w Polsce po raz pierwszy. Dość wspomnieć, że budżet tej imprezy obraca się w granicach 4000 zł. Zawody rozegrane zostaną w czterech wagach i to: muszej, w której walczyć będzie mistrz Polski Czortek (Skoda — Warszawa), Jarząbek (IKB. — Świętochłowice), oraz dh. dh. Romański i Janowczyk. W wadze półśredniej walczyć będzie mistrz Europy Campe, Czechosłowak Hrubesz, Świerk (IKB. — Świętochłowice) i dh. Misiurewicz. W wadze średniej Bernloehr ze Sztutgartu i Stein (Bonn), Chmielewski (IKP. — Łódź) oraz dh. Przybylski. W wadze półciężkiej walczyć będzie mistrz Europy Zehetmeyer (Austrja), Maier (Mannheim), Karpiński (Warszawa) i dh. Rogowski. Spotkania odbędą się w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich.

Stefan Śliwiński.

Związkowy kurs narciarski.

Referat sportów zimowych przy Naczelnictwie Związku przewidział w bieżącym sezonie 4 kursy narciarskie w różnych okolicach kraju. Na Małopolskę przypadły 2, na Śląsk 1 i na Suwałkach 1 kurs. Kurs w Zakopanem był zasadniczo przeznaczony dla instruktorów narciarstwa i przypadł w czasie od 4—9 lutego w Zakopanem. Ponieważ



Podczas przerwy — odpoczynek pod Reglami.

zgłosiło się także kilku „patałachów“, więc i tym odważnym dano możność w tym samym czasie korzystać z kursu niższego. Jeżeli w kursie instruktorskim było około 12 druhów, w tem jedna druchna, to w niższym kursie było coś 6 druhów, w tem dwóch bodaj największych „patałachów“ z Dzielnicy Wlkp. Za odgadnięcie, którzy to druhowie byli, płacimy najwyższą stawkę, którą jednak dopiero później ustalimy. Oglądnąwszy w dniach 2. i 3. zawody hokejowe i skoki, które się odbyły w programie zawodów związkowych — (z okazji zlotu słowiańskiego miały to być zawody sokolstwa słowiańskiego) — uda-

liśmy się na miejsce zboru, ażeby tam stwierdzić, że w międzyczasie kierownictwo zawodów przełożyło punkt ten właśnie na drugi koniec Zakopanego pod Nosalem. Ale od czego są w Zakopanem sanie, — któremi żeśmy zresztą już na miejsce zbiórki przyjechali, — więc dalej, jazda na Nosal. Czytelnicy zacni przedstawiają sobie nas, oczywiście, rozłożonych wygodnie w poduszkach sań. Mylą się, bo bohaterami byliśmy od samego początku, więc pędzimy na nowe miejsce skijöringiem i stajemy punktualnie, z godzinnem opóźnieniem na miejscu. Podczas gdy rozglądamy się za instruktorem, jakiś kobiecy głos odzywa się do nas z zarzutem: — a gdzieście się to, naczelniku, tak długo „szwendali", zbiórka była o godzinie 10? — No, oczywiście, tłumaczymy się jak możemy, ale już pada rozkaz: „proszę się ustawić w szeregu naprzeciwko mnie". No — myślimy sobie — to się „fajnie" zanosi, instruktorką naszą będzie sympatyczna druchna, więc to my już tam wszystko zrobimy, bo czego nas starych druhów chce nauczyć młoda instruktorka! Już staramy się zalotnym uśmiechem i odpowiednim dowcipem pozyskać sympatję miłej instruktorki, aleśmy się grubo omylili, bo następne już nakazy przekonały nas, że tu nie będą przelewki i będzie trzeba całkiem na serjo „eksecerować„ jak sobie tego instruktorka życzy. Respekt ten już mieliśmy przez cały czas kursu ,a chociaż żeśmy później jeszcze nieraz próbowali lody przełamać, to jednak „kurs jest kursem" było odpowiedzią instruktorki i trzeba to na serjo traktować. Ponieważ kobiety lubią kawę i ciastka, próbowaliśmy miłem zaproszeniem na te smakołyki zmiękczyć serce, a tu ci jako odpowiedź pada: „no dalej, prędzej, druhowie, na górę, bo szkoda czasu", itp. Zaledwie się już jedne 100 kg do góry wywindowało, to już znów pada głos: „powiedzcie, druhu, żeby ten drugi druh prędzej na górę wszedł", a tymczasem ten drugi druh sapał, jak lokomotywa w czasie podjazdu z Poronina do Zakopanego, wreszcie jednak dostał się do góry. Nauczyliśmy się faktycznie bardzo dużo i skoro tylko mogliśmy zmęczeni wracać na kwaterę, mówiliśmy z niekłamanym szacunkiem o dobrem naszem kierownictwie. W ten sposób przeszedł cały tydzień kursu, a to czegośmy się nauczyli, pozwoliło nam podczas wycieczek brać wszystkie przeszkody i z „patałachów" zrobiliśmy się, oczywiście, w naszej wyobraźni pierwszorzędnymi taternikami!

Zakończenie kursu było bardzo sympatyczne, gdyż po służbie nasza instruktorka przy kawce, pączkach i dancingu u Trzaski była zupełnie inną osobą, która się i uśmiechała i wogóle była jeszcze dużo więcej sympatyczna, niż przedtem. I to żeśmy bardzo wysoko u niej cenili i możemy tylko przykład ten jako wzór podać. Bo służba w sokole musi być poważnie traktowaną, a po służbie może być godziwa zabawa. Na koniec zdradzimy jeszcze, że miłą, sympatyczną jak również energiczną instruktorką była dchna Bogumiła Cerekówna z Krakowa, absolwentka krakowskiego studjum wychowania fizycznego, pierwszorzędna siła na naczelniczkę Dzielnicy.

Organizowaniem kursów zajmuje się z całym zapałem ojciec naszej druchny instruktorki, dh. Cerek, referent sportów narciarsko-kajakowych przy Naczelnictwie Związku. K. S.

Młode Pary Sokole z Pniew.

Dnia 11 lutego 1935 odbył się ślub b. naczelnika, obecnego czł. Rady gniazda druha Stefana Bogusławskiego z druchną Gertrudą Halkówną.

Dnia 12 lutego 1935 odbył się ślub druha Edmunda Brodzińskiego z druchną Marją Brodzianką.

Młodym Parom Sokolim składamy w imieniu wszystkich członków najserdeczniejsze sokole życzenia Czołem!

Wojc. Sobkowski, prezes. Fel. Frąckowiak, sekretarz.

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY PRZEWODNICTWA DZIELNICY.

1. Związkowe raporty statystyczne.

Okólnikiem z dnia 5 grudnia 1934 r. L. dz. 1035/34, jak i w umieszczonym komunikacie w „Pobudce" na styczeń 1935 r. wezwaliśmy Okręgi do przedłożenia należycie wypełnionych raportów statystycznych za r. 1934 — do 15 lutego 1935 r. Dotychczas raporty te otrzymaliśmy zaledwie od 2 okręgów: Lwóweckiego, Rogozińskiego i Średzkiego. Wzywamy przeto pozostałe Okręgi do jak najszybszego przedłożenia raportów.

2. Abonament „Pobudki".

„Pobudkę Sokolą" w lutym br. zamówiło bardzo mało Okręgów i Gniazd. Powołując się przeto na nasz okólnik rozesłany dnia 17 grudnia 1934 L. dz. 1047/34, jak i na komunikat Przewodnictwa Dzielnicy w „Pobudce" na luty br., wzywamy ponownie do nadsyłania przedpłaty po 1,30 zł za jeden egzemplarz na cały rok. O ile to się nie stanie, w następnym numerze „Pobudki", wymienimy imiennie wszystkie Okręgi i Gniazda, które dotąd „Pobudki" nie zaabonowały. Każde Gniazdo winno obowiązkowo zaabonować dwa egzemplarze „Pobudki", a pozatem zarząd starać się winien o to, aby poszczególni członkowie osobiście jak najliczniej abonowali „Pobudkę".

(—) W. F e l l n e r, sekretarz. (—) A. W o l s k i, prezes.

KOMUNIKATY SEKRETARJATU DZIELNICOWEGO WYDZ. SOKOLIC

O. W. S. w Rogoźnie i Inowrocławiu. Zawiadamiamy, iż czynimy usilne starania o utworzenie O. W. S. w okręgach inowrocławskim i rogozińskim. Przedwstępne konferencje posunęły tą sprawę naprzód — to też wzywamy gniazda żeńskie i mieszane w wymienionych okręgach, by tą sprawą się interesowały i służyły swoją współpracą, zwłaszcza muszą przybyć obowiązkowo na konstytucyjne zebranie O. W. S. w swoim okręgu.

Zjazd Dz. W. S. Na konferencji w Janikowie między przedstawicielką Dz. W. S. a zarządem okręgu inowrocławskiego ustalono datę dorocznego dzielnicowego zjazdu druchen na dzień 6 października 1935 r. w Inowrocławiu; zjazd ten będzie połączony z kursem. Data ta obowiązuje wszystkie wydz. okręgowe i gniazda t. zn. że w tym dniu nie powinny urządzać żadnych imprez, gdyż zjazd powinien być obesłany jaknajliczniej. Zniżka kolejowa 80% jest zapewniona. Bliższe szczegóły podamy w odpowiednim terminie.

Lustracje. W ostatnich tygodniach przedstawicielka Dz. W. S. brała udział w walnych zebraniach nast. gniazd: Janikowa, Wrześni, Strzałkowa, Słupcy i Kościana.

Pobudka Sokola. Administratorka dchna Wolska prosi, aby gniazda przy spisach druchen oraz listach podawały dokładne daty, a przy przesyłkach pieniężnych wyszczególniały na co są przeznaczone nadesłane kwoty. Uprasza się gniazda, zalegające z opłatą za Okólnik z 1934 r., aby uiściły swe zaległości jaknajprędzej — w przeciwnym razie będziemy zmuszone opieszałe gniazda wymienić w Pobudce kwietniowej.

Okręgowe wydziały sokolic i gniazda żeńskie, które **pragną** mieć **na swoich zebraniach przedstawicielkę Dz. W. S.** — winny pokrywać koszta podróży. Dotychczas uczyniły to gniazda: Gniezno i Września.

(—) H. M u c h o w a, sekr. (—) Z. H e r n i c z k o w a, II. wiceprzew.

PISZEMY HISTORJĘ SOKOLIC

Żeński ruch sokoli mógłby się poszczycić niejedną już kartą chlubnie zapisaną w historji Sokolstwa polskiego, ale brak syntetycznego opracowania z tego zakresu nie pozwala należycie ocenić dotychczasowych wysiłków druchen. Ukazujące się sporadycznie tu i ówdzie krótkie wiadomości o pracy dawnej i sprawozdania z pracy obecnej nie dają pełnego jej obrazu. Dlatego Sekcja Oświatowo-Kulturalna Dzielnicowego Wydziału Sokolic Wlkp. postanowiła spisać historję żeńskiego ruchu sokolego, zdając sobie sprawę z tego, że napisana historja tego ruchu może mieć bardzo dodatni wpływ na dalszy jego rozwój i zapełni lukę widoczną na każdym kroku w naszem codziennem życiu organizacyjnem.

Sekcja apeluje w tym celu za pośrednictwem „Pobudki Sokolej" do Zarządów Dzielnic, Okręgów i gniazd oraz do poszczególnych druchen i druhów całej Polski o nadsyłanie materjałów do historji sokolic do Dzielnicowego Wydziału Sokolic Wlkp. dla Sekcji Oświat.-Kult. Do zarządów poszczególnych jednostek sokolich zwracamy się z gorącą prośbą o dostarczenie nam akt i wyciągów z archiwów, akt dotyczących pracy sokolic oraz sprawozdań ewent. z tej pracy. Poszczególne druchny i druhów prosimy o nadsyłanie nam wspomnień z własnych przeżyć oraz spostrzeżeń z okresów organizowania ruchu sokolic.

Sekcja Oświat.-Kult. D. W. S.

SEKCJA OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ PRZY D. W. S. WLKP.

Referentki okręgowe dla spraw młodzieży: Okręg Poznański: dchna Siuchnińska, jej zastępczyni dchna Grobelna Joanna; Okręg Leszczyński: dchna Rydlewiczówna Aleksandra; Okręg Gnieźnieński: dchna Karżanka; Okręg Kępiński: dchna Zakrzewska; Okręg Wągrowiecki: dchna Adamowiczówna Bogumiła, jej zastępczyni dchna Łażewska Regina.

Dotychczas nie kooptowały referentek okręg., a temsamem nie spełniły swego obowiązku okręgi: Ostrowski, Jarociński, Kościański, Wroniecki, Średzki, Wolsztyński, Rogoziński. Okręg Lwówecki przysłał wiadomość, że wybierze referentkę na radzie okręgu.

Z wymienionych okręgów, w których dotychczas niema referentek, nie było żadnych przedstawicielek na konferencji referentek okręgowych dnia 17 lutego w Poznaniu.

Nie wpłynęły jeszcze wszystkie raporty miesięczne z gniazd za miesiąc styczeń; termin nadsyłania raportów minął dnia 15 lutego. Raporty za luty muszą wpłynąć do Sekcji do dnia 10 marca.

Przypominamy, że dopilnowanie punktualnego przesyłania raportów jest obowiązkiem referentek okręgowych.

W instrukcjach III wymieniamy wszystkie opieszałe gniazda i okręgi, które raportów za styczeń nie przysłały, jak i gniazda okręgu poznańskiego, które nie przysłały na konferencję dnia 17. II. swych opiekunek i kierowniczek młodzieży.

Kurs dla przewodniczek po Poznaniu, w którym obowiązane są wziąć udział opiekunki i kierowniczki Okręgu Poznańskiego, rozpoczyna się dnia 3 marca zbiórką przed Farą o godz. 8,45. Szczegółowy program kursu podamy 3 marca. W kursie mogą wziąć udział, prócz opiekunek i kierowniczek, i inne druchny.

Łucja Czarkowska, przewodn. Sekcji.

DZIAŁ KULTURALNO-OŚWIATOWY

Laureatem „nagrody młodych" Polskiej Akademji Literatury został Jalu Kurek za swą powieść p. t. „Grypa szaleje w Naprawie". Nagroda Akademji wynosi 3.000 zł i przeznaczona jest pisarzowi, który

nie ukończył jeszcze lat 30. (Zeszłorocznym, zarazem pierwszym, laureatem nagrody był Michał Choromański za powieść p. t. „Zazdrość i medycyna“). Wojciech Skuza ostro skrytykował nagrodzoną książkę Jalu Kurka (w nr. 7 tygodnika „Prosto z Mostu“), nazywając ją „paszkwilem na wieś“, „artykułem dziennikarskim, obliczonym na sensację“.

Zmarł w Warszawie zasłużony pedagog, wychowawca wielu pokoleń, **Wojciech Górski.**

Sztuka polska poniosła dużą stratę z powodu śmierci **Bolesława Bałzukiewicza,** artysty - rzeźbiarza, współtwórcy ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego dla Krakowa pomnika Grunwaldzkiego, twórcy pomnika arcybiskupa Cieplaka w katedrze wileńskiej i pomnika Joachima Lelewela na cmentarzu Rossa.

„Przewodnik Katolicki“, szeroko rozpowszechniony i cieszący się dużą popularnością wśród naszego ludu (redagowany przez ks. infułata Kłosa), obchodził 17 stycznia r. b. jubileusz 40 lat istnienia. „Przewodnik Katolicki“ w ciągu tych czterdziestu lat dobrze przysłużył się Kościołowi i narodowi.

Radjostacja w Toruniu (ósma zrzędu w Polsce) otwarta została dnia 15 stycznia r. b.

Co warto czytać.

Pod redakcją dyrektora naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej ks. dr. Stanisława Brossa prowadzi Instytut Akcji Katolickiej od kilku miesięcy nowe wydawnictwo p. t. „K u l t u r a K a t o l i c k a“. Dotychczas wydano 6 tomów: 1. Ks. dr. Fr. Sawicki: „Filozofja miłości“ (1.50 zł); 2. S. M. Renata: Szkice liturgiczne p. t. „Sentire cum Ecclesia“ (5.00 zł); 3. tejże autorki „Liturgja a sztuka“ (4.00 zł); 4. Garrigou-Lagrange: „Trzy nawrócenia i trzy drogi“ (3.00 zł); 5. Mäder: „Chrystus Wielki Monarcha“ (1.00 zł) oraz 6. Faber: „Dobroć“ (1.25 zł).

Są to książki dla poważnie myślącej inteligencji, które mogą się poważnie przyczynić do pogłębienia i udoskonalenia naszego życia wewnętrznego.

Dyrekcja Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej zakomunikowała nam, że w razie zamówienia przez organizacje poszczególnych tomów „Kultury Katolickiej“ w większej ilości, gotowa jest udzielić — tylko organizacjom — rabatu 20 proc.

Subskrypcja na dzieła Prusa, wydawane przez wyd. Gebethner i Wolff, o której podawaliśmy wiadomość w „Pobudce“ lutowej, przedłużona jest do 5 marca.

Z ŻYCIA SOKOLEGO

Konferencja referentek okręgowych dla spraw młodzieży.

W niedzielę, dnia 17 lutego b. r., odbyła się pod przewodnictwem dchny Czarkowskiej, przewodniczącej Sekcji Opieki nad Młodzieżą, konferencja dla referentek okręgowych i zebranie informacyjne dla opiekunek i kierowniczek młodzieży okr. pozn. Obrady zagaiła dchna przewodnicząca, witając zebranych, wśród który byli także przedstawiciele władz sokolich w osobach: wiceprezeski Dzielnicy dchny Rozmiarkowej, referenta dla spraw młodzieży przy Przewodnictwie Dzielnicy dha dr. Bochenka, sekretarza P. Dzielnicy dha Fellnera oraz dchny prezeski gniazd.

Dchna przewodnicząca przedstawiła konieczność pracy nad młodzieżą i grupowania jej w zastępach, celem przygotowania ideowego do wstąpienia w szeregi naszej organizacji. Każda silna organizacja ,chcąc zapewnić sobie przyszłość, dba przedewszystkiem o wy-

chowanie ideowe młodzieży. Zadaniem Sekcji Opieki nad Młodzieżą przy Dz. W. S. jest czuwanie nad całokształtem pracy nad młodzieżą żeńską we wszystkich gniazdach żeńskich i oddziałach Dzielnicy Wielkopolskiej. Dchna przewodnicząca, przedstawiwszy program pracy Sekcji, zakończyła swój referat apelem do wszystkich zebranych druchen o wytężoną współpracę nad wychowaniem przyszłych Sokolic.

Następnie referentka dla sprawy W. F. dchna Astówna w referacie swoim podała program wychowania fizycznego młodzieży, omawiając szczegółowo tok lekcyjny dla dzieci młodszych, opracowany w formie zabawowej, połączony z gawędą. Dchna Astówna zwróciła także uwagę na higjenę sal gimnastycznych, boiska, wreszcie stroju gimnastycznego dla sokoląt.

W trzecim punkcie porządku obrad dchna wiceprzewodnicząca Owsianna stwierdziła, na podstawie odbytych wizytacyj oddziałów młodzieży, że, niestety, dotychczas stan pracy nad młodzieżą nie przedstawia się dodatnio. W większej ilości gniazd jest to winą braku odpowiedniego wyszkolenia opiekunek i kierowniczek młodzieży. W zastosowywaniu metod wychowawczych dchna Owsianna radzi kierować się więcej sercem i starać się bardziej wnikać w usposobienie i potrzeby dziecka. Prelegentka z zapałem przedstawiła wzniosły cel, do którego dążymy, mianowicie wychowanie przyszłego pokolenia dzielnych Polek i Sokolic.

Następnie dchna Maćkowiakówna w krótkich słowach przedstawiła piękno polskich ludowych wzorów na ozdoby choinkowe i konieczność zastąpienia niemi brzydkiej, a tak popularnej u nas tandety niemieckiej. Ozdoby te są b. łatwe i nadają się doskonale do wykonywania przez dzieci. Obok stołu prezydjalnego umieszczono w oszklonej szafce kilka typów tych ozdób, aby po obradach dchny mogły je oglądać. Po wygłoszeniu referatów zebrani zwracali się do Sekcji z rozmaitemi zapytaniami, dotyczącemi wychowania młodzieży, naco dchna przewodnicząca i dchny prelegentki obszernie odpowiadały.

Po wyczerpaniu pytań zabrał głos dh. Bochenek, podnosząc w gorących słowach doniosłość akcji, jaką S. O. nad M. przedsięwzięła i, zaznaczając, że Sokół jest obecnie bodajże jedyną organizacją, która ideę swoją zachowała niespaczoną i w myśl niej wychowuje swoją młodzież.

Obrady przedpoł. zakończono wspólnem odśpiewaniem: „Ospały i gnuśny". — Po południu o godz. 4 odbyła się, na sali gimnastycznej przy Zielonych Ogródkach, lekcja pokazowa dla dzieci (gry, zabawy oraz gawęda), przeprowadzona przez dchny Astównę i Owsianną.

Siuchnińska, sekretarka Sekcji.

Okręgowy kurs techniczny druchen Okr. Pozn.

odbył się w dniach od 29. I. — 3. II. 35. Brało w nim udział 14 druchen. Otwarcia kursu dokonała przewodnicząca Wydz. Okr. Sokolic dchna Dzielińska, poczem prezes Okręgu Poznańskiego druh Lewandowski powitał kurs imieniem Zarządu Okręgu Poznańskiego.

Na program kursu złożyły się: lekcje gimnastyczne, ćwiczenia rzędowe, pląsy i śpiewy, ćwiczenia zlotowe związkowe, ćwiczenia zlotowe słowiańskie, instruowanie pod kierownictwem okr. nacz. sok., systematyka ćwiczeń wolnych i przyrządowych przeprowadzona przez dh. nacz. związk. Fazanowicza, omówienie lekcji gimnastycznej, gry i zabawy, zaprawa lekkoatletyczna przy pomocy dchny Astównej i ćwiczenia przyrządowe dla własnej wprawy przy pomocy dchny Szkudlarskiej.

Pozatem odbyły się wykłady lekarskie p. dr. Deżyny z zakresu anatomji, fizjologji i higjeny oraz wykłady dchny przewodn. Dzielińskiej z zakresu historji sokolej, katechizmu, statutu i regulaminów sokolich.

W dniu 3. II. 35 odbyła się na zakończenie kursu lustracja Okręgu Poznańskiego w sali gimnazjum Jana Kantego, w lustracji wzięły udział 24 druchny.

W tym samym dniu odbyło się w obecności Zarządu Okr. Poznańskiego krótkie zebranie Naczelnictwa, połączone z zamknięciem kursu. Kursistkom wydano poświadczenie ukończenia kursu. Na zakończenie spożyto wspólnie kolację.

Czekalska, okr. nacz.

Kurs druhów Okręgu Poznańskiego

odbył się w 2 serjach: 7. — 9. XII. 1934 r. i 1. — 3. II. 1935 r. Na kurs powyższy przybyło z 22 gniazd 25 druhów.

W ciągu tygodnia przeszkolono uczestników kursu, mianowicie zapoznano ich z prowadzeniem wzorowych lekcyj gimnastycznych i musztry, systematyką ćwiczeń wolnych, przyrządowych i zawodniczych, gier sportowych, grami i zabawami, śpiewem, zaprawą lekkoatletyczną. Następnie zapoznano ich praktycznie i teoretycznie z ćwiczeniami wolnemi związkowemi dla druhów i młodzieży. Dzienne zajęcia były przeplatane wykładami z dziedziny „Nauki i zdrowia" (wygłosz. przez p. dr. Siejaka), pływactwa, regulaminu S. D. S., „zasad gier sportowych" i z historji i ideologji Sokolstwa.

Ćwiczenia wolne związkowe dla młodzieży przeprowadził druh K. Nawrot.

Wyżywieniem i zakwaterowaniem drużyny zajęła się specjalna komisja wybrana przez Zarząd Okręgu. Przewodniczącym tej komisji był I wiceprezes Okr. druh Ryba. Gospodarzem aprowizacji druh M. Bytter. Druhowi Kurkowi, druchnom Dzielińskiej i Liberowej, którzy należeli również do powyższej komisji, należy się pełne uznanie za ich ofiarną pracę.

Na zakończenie kursu odbyła się krótka odprawa, w czasie której prezes Okręgu dh. G. Lewandowski, przemówił do kursistów o karności i obowiązkach sokolich. Delegatem Naczeln. Dzieln. był druh Rozkosz, który mówił o przygotowaniu na Zlot Związkowy w Warszawie, delegat. Okręgu Pozn. druh wiceprezes Ryba, a Okręg. Wydziału Sokolic przewodn. dchna B. Dzielińska.

Kurs przeprowadzono bardzo sprawnie i umiejętnie. Z pełnem uznaniem należy podnieść piękną inicjatywę Naczelnictwa Okręgu, które powyższy kurs zorganizowało ku ogólnemu zadowoleniu.

Wł. Przybył, nacz. Okr. Pozn.

Zabawa karnawałowa gn. m. i ż. Poznań — Śródmieście odbyła się dnia 2 lutego w sali Królowej Jadwigi. O godz. 24 rozpoczął ją tradycyjny polonez, który poprowadził prezes gniazda dh. Bol. Karge z prezeską dchną Herniczkową. W drugiej parze kroczył wiceprezes dzielnicy dh. Powidzki z prezesową dchną Kargową, w trzeciej wiceprezes dh. Kapałczyński z wiceprezeską dchną Jęczkowiakową, następnie sekretarz dzielnicy dh. Fellner z dyr. dchną M. Woźnicką, dh. Roskosz z wiceprezeską dchną J. Woźnicką, skarbnik dzielnicy dh. Wł. Karge z p. Rogozińską, dh. Rogoziński z wiceprezesową dchną Kapałczyńską.

Na urozmaicenie zabawy złożyły się piękne kotyljony, wykonane przez nasze pracowite druchny pod kierunkiem dchen: Kossmanównej i Święcickiej; sprzedaż kwiatów, którą zajmowały się dchny: B. Woźnicka i Stoińska, wreszcie b. smaczny urozmaicony, a przedewszystkiem tani bufet, gdzie gospodarowała dchna Nowakowa. Doborowa muzyka przygrywała ochoczo, a nad całością tańców czuwał wodzirej dh. Cudniewicz.

Wszystkim durchnom i druhom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zaopatrzenia bufetu i do uświetnienia naszej zabawy przesyłają na tej drodze oba zarządy jaknajserdeczniejszej „Bóg zapłać"



SOKOLSTWO SŁOWIAŃSKIE

Ze Związku Sokolstwa jugosłowiańskiego.

W końcu stycznia odbyło się w Białogrodzie zebranie Zarządu głównego Związku Sokołów Królestwa Jugosławji. Związek liczył według przedłożonej statystyki w r. ub. 2452 towarzystwa z łączną liczbą 208.910 członków, w tem 146.272 mężczyzn, a reszta kobiet. W drużynach męskich jest 41.873, a w żeńskich 8352 ćwiczących. Dorost męski liczył 31,630 członków, a żeński 15.497. Dzieci obojga płci jest 142.706. Ogólna zatem liczba Sokolstwa jugosłowiańskiego wynosiła 398.784. Na zebraniu mówiono również o dzielnicowym Zlocie, jaki na Vidovdan (dzień narodowej konstytucji, pamiętny bitwą na Kosowem Polu z r. 1389, 29 czerwca) odbyć się ma tego roku w Suboticy nad granicą węgierską, w którym udział wziąć mają żupy Białogród, Nowy Sad, Osijek Vel. Beczkerek), Maribor, Bjelovar i Varaždin. Pozatem omawiano statut funduszu społecznego, im. ś. p. króla Aleksandra i funduszu oświatowego dra Lazy Popovića, prezesa Stow. św. Sawy w Zagrzebiu i profesora uniwersytetu. Budżet Związku, jaki zostanie przedłożony walnemu zjazdowi delegatów, ustanowiono w sumie 8 miljonów dinarów (przeszło miljon zł.).

Ś. p. Wincenty Stepánek.

Jak już krótko donieśliśmy w poprzednim numerze, Sokolstwo słowiańskie poniosło wielką stratę przez śmierć sekretarza sokolego Związku słowiańskiego, ś. p. druha Stepánka (czyt. Sztiepanka). Ci z druhów i druchen, którzy byli na ostatnim Zlocie w Pradze, Zmarłego przypominają sobie dobrze, gdyż witał on drużynę polską na dworcu i serdecznem przemówieniem przed szkołą, w której nas zakwaterowano. Ś. p. druh Stepánek dożył 76 roku. Sokolstwu poświęcił wszystkie swe siły, zwłaszcza od czasu, gdy z Towaczowa, gdzie założył Sokoła, sprowadził się do Pragi. Wybitną rolę odegrał podczas wojny, narażając się na prześladowania austrjackie. Do roku 1932 spełniał kolejno obowiązki sekretarza, skarbnika, a ostatecznie wiceprezesa Związku Sokolstwa czechosłowackiego, będąc zarazem bardzo czynnym współpracownikiem „Viestnika sokolskiego". Ostatnio wydał szereg cennych prac dotyczących sokolego życia organizacyjnego. Sokolstwo słowiańskie, którego był sekretarzem związkowym, straciło w Zmarłym jednego z najlepszych znawców sokolich spraw słowiańskich. Czołem pamięci Druha Wincentego Stepánka.

KORESPONDENCJA Z CZYTELNICZKAMI I CZYTELNIKAMI

Dh. Gwozdowski, Wilno. — Z prawdziwą radością przyjmujemy druha w poczet współpracowników „Pobudki Sokolej" i cieszymy się niezmiernie, że pobyt wycieczki sokolej wielkopolskiej w Wilnie zdobył nam „jeszcze jedno życzliwe serce" Druha. Dziękujemy za dobre chęci i usiłowania powiększenia grona prenumeratorów „Pobudki". „Wizję" zamieścimy w następnym numerze.

Ze względu na brak miejsca Kącik dla dzieci naszych druchen i druhów itp. ukaże się dopiero w następnym numerze. Z tej samej również przyczyny nie odpowiadamy obecnie na wszystkie listy. Obszerne sprawozdanie z uroczystości berlińskich wydrukujemy również w przyszłym numerze.

Prenumerata roczna za „Pobudkę Sokolą" dla Sokolic i Sokołów z poza Dzielnicy Wielkopolskiej oraz dla Sympatyków — w Polsce 3 zł, zagranicą 5 zł.

Nakładem Dzielnicowego Wydziału Sokolic, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10
Redaktorka odpow.: Łucja Czarkowska z Poznania
Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc., Poznań, św. Marcin 70

